

KRZYŻ BŁOGOSŁAWIONYCH

Wolfhard Margies

Stuttgart

Fragment z rozdziału 7. *Sztuka kochania* strony od 101. do 106.

Jeśli ktoś nie kocha, to tego nie może dlatego, że nie tylko nie uwierzył słowom Boga i swojego Pana, lecz już wcześniej wcale nie był w stanie właściwie przyjmować tych słów, ponieważ jako oferta łaski mogą zostać należycie zrozumiane tylko przez tego, kto sam żyje w łasce. Kto sam siebie uważa za zdolnego do jakichkolwiek dokonań, na które mógłby się powoływać, ten nie żyje w łasce i z tej przyczyny nie może wcale rozpoznać i zrozumieć słów Bożych, które są słowami łaski, nie mówiąc już o ich przyjmowaniu w wierze.

Z drugiej strony wniosek ten posiada również bardzo pocieszający aspekt. Kto zna swoją potrzebę pomocy i przyznaje się do niej wobec samego siebie i wobec Pana, a jako duchowy ubogi (tj. potrzebujący - Ewangelia Mateusza 5,3 *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios.*) przyjmuje słowa Pana jak gąbka, zafascynowany nimi, będzie w to chętnie wierzył. Słowa Pisma, w które uwierzyliśmy, wytworzą następnie w naszych sercach miłość. W tym całym wydarzeniu wszystko opiera się na tym, czy początek jest właściwy!

O tyle też każdy, kto doświadczył nowego narodzenia, będzie musiał przeżyć podstawowy udział w miłości braterskiej:

1 List Jana 3:14a

My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci.

Kto przynajmniej tak daleko zrozumiał i przyjął Słowo Boże, że przekazał swoje życie Jezusowi i dzięki temu przeszedł ze śmierci do życia, musi być również zdolny na podstawie przyjętej w wierze łaski do kochania swoich braci bez wysiłku. Nie może wcale czuć inaczej, musi czuć się pociągniętym do nich.

Jeżeli zależności te zgadzają się – napełniony miłością Boga kocha z powrotem nie tylko Boga i miłuje swoich braci, lecz ponadto okazuje im również praktycznie dobro – musi wówczas obowiązywać również i to: kto kocha Boga (kto teraz jest w stanie Go kochać, ponieważ przedtem już przyjął miłość od Niego), ten będzie także zachowywał przykazania Pana. Ta wypowiedź wynika z wypowiedzi ramowej, którą analizowaliśmy dotąd. Zgodnie z tym Jezus formułuje:

Ewangelia Jana 14:15

Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie.

O ile miłość do braci jest sama w sobie aktywnością w widzialnym wymiarze, kiedy wyraża się swoją miłością do nich przez okazywanie dobrego, o tyle miłość do Boga jest dla wielu wierzących teoretyczna. Porusza się ona tylko w procesach serca. Ale nie jest to nowotestamentowy stan rzeczy, ponieważ nienaruszalnie obowiązuje zasada: kto przyjął w siebie miłość Pana, ten będzie czynił przykazania Pana, a więc go kochał. Dlatego każdej prawdziwej miłości do Boga będzie towarzyszyła miłość do braci i siostr lub również do bliźniego, który potrzebuje ode mnie dobra.

Jest prawdziwa kolejność i hierarchia kochania, gdy przyjęło się miłość od Pana i ciągle trwa się w tej miłości.

1. Kocham siebie samego

Kochanie siebie samego nie oznacza nic innego, jak okazywanie sobie dobra. Najlepsze, co możemy sobie uczynić, to przyjęcie okazywanej nam przez Boga miłości. O tyle miłość wobec siebie samego jest w biblijnym znaczeniu identyczna z trwaniem w miłości Jezusa. I dlatego wolno oraz musi się wysunąć tę miłość na pierwsze miejsce. Miłość do siebie samego nie ma nic wspólnego z egoizmem. Egoizm jest miłością do siebie samego kosztem dobra innych. Lecz tutaj pojęcie to ma po prostu znaczenie przyjęcia danego nam przez Boga potwierdzenia i zbudowania. (Czytelnik, który chce to zrozumieć w takim sensie, nie dostrzeże w tym wówczas herezji, że miłość wobec Boga znajduje się dopiero na drugim miejscu.)

2. Kocham Pana

Następnie nasza miłość odnosi się do naszego Pana, który jest źródłem miłości. Oddajemy Mu poniekąd z powrotem ową miłość, którą uprzednio od Niego otrzymaliśmy. Ponieważ jesteśmy przez Niego wykupieni, ponieważ wziął na siebie naszą winę i również następstwa winy, jesteśmy Mu wdzięczni z serca. Ta wdzięczność będzie wzmagała się do miłości, jeżeli będziemy pozostawali w ciągłym strumieniu Jego różnorodnych poświadczeń miłości. Przypomnijmy sobie, że miłość do Boga, zgodnie ze słowem z Jana 14,15 – *Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania* – będzie się także okazywała w czynieniu dobra wobec otoczenia.

3. Kocham mojego współmałżonka

Następnym co do ważności celem miłości jest – jeżeli są małżonkami – ich obecny partner w małżeństwie. Ma on pierwszeństwo przed wszystkimi innymi blisko związanymi ludźmi, może przed własnymi dziećmi. Kto jako ojciec lub matka kocha bardziej swoje dzieci niż swojego współmałżonka, nie kocha miłością swojego Pana.

Nie jest to już *agape*¹, która nakłada się na miłość partnera i dzieci, to tylko jeszcze miłość obejmująca w posiadanie, którą chce się pocieszyć i która posiada zastępczą funkcję. Współmałżonek, który powinien być oczywiście kochany miłością małżeńską, potrzebuje przeto największego udziału *agape*. Kto nie kocha swojego współmałżonka przyjętą od Boga miłością, nie może oczekiwać, że wobec jakiegokolwiek innej osoby będzie mógł się zdobyć na czystą miłość. To, co wygląda wówczas jako miłość, jest jedynie środkiem do zawładnięcia, przy pomocy którego chce się coś otrzymać, zamiast dawać.

4. Kocham swoje dzieci

Po współmałżonku dzieci są naszym następnym celem miłości w hierarchii porządku i ważności. Duchowo i psychicznie dość zdrowi rodzice nie będą mieli kłopotów z kochaniem ich dzieci. Jednak muszą koniecznie uważać na to, żeby nie postawili dzieci wyżej niż swego współmałżonka. W takim przypadku miłość zostaje natychmiast zdegenerowana do ubóstwiania i będzie infiltrowana przez dużą liczbę dalszych motywów o pośledniej wartości. Przede wszystkim w uprzywilejowaniu dzieci wyraża się strach przed odpowiedzialnością za współmałżonka. Kto kocha dzieci bardziej niż współmałżonka, właściwie nie kocha go wcale i bierze od dzieci afirmację, zamiast dawać im afirmację i miłość. Jest to pozorna miłość.

5. Kocham moich braci i moje siostry

Teraz są w kolejności nasi duchowi bracia i siostry naszego otoczenia. Była o nich przecież wielokrotnie mowa w wymienionych fragmentach biblijnych. Mają absolutne pierszeństwo przed ludźmi tego świata. Lecz mają swoją pozycję zupełnie jednoznacznie po rodzinie! Jeśliby jakiś mężczyzna lub kobieta w Chrystusie miała mocniej kochać duchowych braci i siostry niż własnych członków rodziny poprzez to, że spędza z nimi więcej czasu, czuje się mocniej związany z nimi, zdobywa się na więcej zaangażowania w kościele niż w rodzinie, wówczas ogólna postawa wobec ludzi jest zakłócona. Taki chrześcijański duchowy aktywista, o którego będzie najprawdopodobniej chodziło, nie wykazuje tylko bagatelnej szkody. Jego relacje miłości są całkowicie zepsute, nieprawdziwe. Takiemu człowiekowi nie powinno się pozwalać pracować w kościele!

6. Kocham mojego bliźniego

Dopiero wtedy pojawia się w kolejności i w intensywności miłości bliźni z otoczenia. Każdy przypadek, kiedy wierzący angażuje się szczególnie silnie w pracy ewangelizacyjnej

¹ **Agape** – miłość: najwyższa forma miłości, zwłaszcza miłość braterska, dobroczynność, miłość Boga do ludzi i ludzi do Boga. W Nowym Testamencie odnosi się do przymierza miłości Boga do ludzi, a także ludzka miłość do Boga; termin ten rozciąga się także na wzajemną miłość do bliźniego.

w świecie i nieprzerwanie jest aktywny misyjnie dla Pana w swoim świeckim otoczeniu, lecz zaniedbuje własny kościół i społeczność świętych, jest przykładem nieprawdziwej miłości, przy pomocy której odcina się od swoich braci i siostr. Ta ostentacyjna, a jednocześnie dystansująca miłość nie prezentuje w rzeczywistości niczego innego, jak tylko manii wybicia się, okazania się "kimś", goryczy wobec poszczególnych braci i siostr, urażonej czci i przesyconej zemstą pychy. Na takim gruncie motywacji nie wyrasta duchowy owoc. Duchowy lider, który widzi coś takiego u wierzącego, powinien z miłością i mądrością, lecz równocześnie z naciskiem położyć kres takim ewangelistycznym akcjom.

Widzimy zatem, że miłość wobec naszego bliźniego i dalszego otoczenia musi przy bliższym przyjrzeniu się zdradzać w wielu miejscach jej prawdziwość. Ponieważ miłość, tak, jak to powtarzając wyjaśniałem, oznacza okazywanie komuś dobra, lecz my – przy całej Bożej pomocy – jesteśmy ograniczeni w naszym potencjale, dlatego należy zwracać baczną uwagę na tę kolejność, która jest identyczna z kolejnością naszej odpowiedzialności.

Zatem prawdziwość i autentyczność naszego trwania w miłości Bożej można osądzić nie tylko ogólnie według naszej miłości wobec widzialnego otoczenia, lecz dodatkowo jeszcze bardzo szczegółowo według tego, czy ta hierarchia miłości, którą krótko wymieniłem, jest rozpoznawalna. Kto rzeczywiście kocha, przestrzega tej kolejności z taneczno – marzycielską pewnością, nie mając potrzeby zastanawiania się nad tym choćby przez sekundę. Mamy więc zatem dalsze wyraźne kryterium dla trawnia w miłości Pańskiej i dla jej dawania.

Te wpisy poniżej blisko, bliżej czy tak sobie pod względem miłości i kochania, i przepisywania?

<https://swiadectwodrogi.pl/droga-milosci/>

<https://swiadectwodrogi.pl/w-dniu-niepodleglosci-o-dniach-zycia-w-milosci/>

<https://swiadectwodrogi.pl/kiedys-sie-pisalo-i-zapisywalo-i-przepisywalo/>